

PIOTR WIERZCHOŃ

## Fotodokumentacja 3.0

**Abstract (Photo-documentation).** The article discusses issues related to the selection of illustrative textual evidence for temporally arranged linguistic units in the form of photo-documentation. Photo-documentation is considered part of the linguistic chronologization theory (*TLCH*). In turn, linguistic chronologization is an applied linguistics theory and thus it should involve a theoretical and a practical component. An object of investigation relevant for *TLCH* is defined as the theoretical component, being an ordered pair: a dated language unit. Within the practical component, directives and procedures are followed which lead to the final presentation of the temporally arranged unit. The presentation may have three forms: by showing information retrieved from *dLibra*, by scanning own printed resources, such as index cards with retrieved information, and, finally, by providing photographs from born-digital documents. Even though the article mainly presents information on the classification of document types from which information is retrieved, all retrieval is based on the linguistic chronologization theory of retrieval. Within the theory, negation of the so-called lexicographic criterion of neologisms is discussed in particular.

**Abstrakt.** W artykule omawia się problem doboru ilustracji poświadczeń tekstowych dla chronologizowanych jednostek języka w formie fotodokumentacji. Fotodokumentację uznaje się za składnik teorii lingwochronologizacji (*TLCH*). Lingwochronologizacja natomiast jest teorią językoznawstwa stosowanego i jako taka wina zawierać komponent teoretyczny, jak i praktyczny. W ramach komponentu teoretycznego definiuje się relevantny dla *TLCH* obiekt badań, tj. parę uporządkowaną: jednostkę języka wraz z jej datacją. W ramach komponentu praktycznego z kolei należy operować dyrektywami i procedurami, które prowadzą do końcowego przedstawienia chronologizowanej jednostki. Ta prezentacja może się odbywać na trzy sposoby: po pierwsze – w ukazaniu ekscerptu z systemu *dLibra*, po drugie – poprzez zeskanowanie własnych zasobów drukowanych, np. fiszek z ekscerptami, po trzecie – możliwe jest operowanie fotografiami pobranymi z dokumentów typu born-digital. Jakkolwiek przedstawiany artykuł niesie głównie informacje dotyczące klasyfikacji typu dokumentu, z którego pobierany jest ekscerpt, to podstawą każdych działań ekscerptyjnych jest lingwochronologizacyjna teoria ekscerptyjna. Szczególną uwagę w tej teorii poświęcamy w niniejszym artykule negacji tzw. kryterium leksykograficznego neologiczności.

## 1. Prefacja

Pierwsza praca *stricte* (czyli w rozumieniu poniżej) fotodokumentacyjna ujrzała światło (dienne)<sup>1</sup> 17 października 2008 r. (Wierzchoń 2008)<sup>2</sup>. Zbliży się zatem już piętnasty miesiąc funkcjonowania pewnego f a k t u<sup>3</sup>. Także faktu metodologicznego. Oczywiście, można spierać się o to, czy nie popełniliśmy tu nadużycia w kwestii kwalifikacji metodyczności czynności wokółfotodokumentacyjnych. Czy obcując z fotodokumentacją mamy do czynienia z metodą, z techniką, czy z czynnością „w istocie techniczną”, czy może nawet – z niczym<sup>4</sup>? Zagadnieniu temu poświęciliśmy osobną wypowiedź, a mianowicie książeczkę *Dlaczego fotodokumentacja? Dlaczego chronologizacja? Dlaczego emendacja?...* (Wierzchoń 2009b). Gdyby jednak przyjąć, że metodologia to nauka o metodach prowadzenia badań<sup>5</sup>, ich skuteczności bądź wartości poznawczej, to prezentację fotodokumentacyjną należałoby uznać nie tylko za metodę, ale wręcz za – że użyjemy tu *ex abrupto* nowej nazwy obiektu lingwistycznego, czyli reproduktu<sup>6</sup> – cudowną metodę. Jej „big-bangową” cudowność widzimy w oznace skuteczności, jakiej przejawem jest tu przywołanie – po aż nad wyraz konsekwentnym, około dwudziestoletnim (programowym chyba, w danym wypadku nie ma przecież mowy o przeoczeniu) bibliograficznym nieuwzględnianiu przez pracownię Obserwatorium Językowe IJP PAN faktu rejestracji chronologizacyjnej polszczyzny nowopolskiej przez Profesora Jana Wawrzyńczyka – pracy *Słownik bibliograficzny języka polskiego* w: Smółkowa 2009. To cieszy. Polifunkcjonalne to, to znaczy: i to, i to. Jedno „to”, że owa karencja mija, a Jan Wawrzyńczyk – w oczach Badaczki *nowego słownictwa polskiego* – „schodzi z ławki kar”. A toto drugie „to”, to „to”, to to, że czymkolwiek fotodokumentacja by nie była, jest to aktywność mimo wszystko (a to *wszystko* to ewentualne i nieewentualne uwagi postponujące sens głęboki fotodokumentacji) performatywna, sprawcza, realna. Realność fotodokumentacji widzimy w: a) fakcie redukcji białych plam leksykografii polskiej (por. np. Wierzchoń 2009a), b) retuszu organizacji badań naukowych w Polsce (co wiąże się np. z odesłaniem we wspomnianym artykule T. Smółkowej do dorobku SBJP).

Fotodokumentacja niecmokierowa (jakkolwiek, bywa, poddawana również otakowaniu *à huis clos*, ściągająca kondemnatę itd.) i ratuje, i raduje. Co i kogo ratuje? Ratuje Prawdę. Najsamprzód: prawdę rejestracji. Konserwuje (w dobrym tego sło-

<sup>1</sup> To i tak sukces; por. jednostkę: *coś, nie ujrzy światła dziennego* ° [coś<sub>i</sub>, nie\_ujrzy światła\_dziennego] w: Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 284.

<sup>2</sup> Czyli w rocznicę 17 października roku 1938. Była to publikacja dedykowana Panu Profesorowi Jerzemu Bańcerowskiemu z okazji Jego urodzin (o dość istotnym [np. w polskim systemie uniwersyteckim] numerze porządkowym, celowo zresztą nieujawnionym w dedykacji).

<sup>3</sup> Ponieważ łacińskie *factum* to to, co zostało z r o b i o n e. Niestety, nie jest to nasze spostrzeżenie etymologiczne – por. np. Bogusławski 2009: 137.

<sup>4</sup> Ewentualnie można obserwować wartości ujemne na skali poznania, wykazując np. szkodliwość fotodokumentacji, jej *zgunny wpływ na młodzież*, na poznanie języka itd.

<sup>5</sup> Por. Such, *Szcześniak* 2006: 10.

<sup>6</sup> Por. w sprawie terminu Chlebda 2009: 24.

wa znaczeniu) autentyzm poświadczenia filologicznego – absolutnej, dokumentacyjnej „świętości” filologa. Ratuje natomiast badaczy, którzy (nawet w tzw. dobrej wierze, z całym poszanowaniem warsztatu tekstologicznego<sup>7</sup> itp.) dokonują bezświadomie przekłamań rejestracyjnych, tj. np. współcześniają ortografię w pracach materiałowych. W tym sensie fotodokumentacja jest jak polisa OC: badacz, który się nią posługuje-legitymuje, nie popełni błędu w czasie „eksportu” treści do-

zwrotu tychże zapłaceniu za pierwszą  
grazą zł. polsk. 40. za drugą oprócz sto-  
sowny kary policynéy utratą prawa  
szynkowania.

#### Artykuł 105.

Urząd policynéy wyda im po-  
zwolenie na pobyt dla starania się o  
służbę z oznaczeniem terminu, w ia-

Urząd Policynéy miejscowy czu-  
wać ma nad zachowaniem się czeladzi,  
i o wykorzenie pospolitych zdro-  
żności i nałogów miejscowych iak nay-  
mocniéy starać się obowiązany.

lub czapkach przytwierdzone nosić  
obowiązan. Urząd Policynéy przy-  
sposobi kosztem iak naymnieyszyn  
Numeru iednostayne na blasze lakie-  
rzanju kary, postępować będzie iak

Sąd Policynéy podług wskazanych so-  
bie przepisów, bez żadnych innych  
formalności, działając w téy mierze  
z pośpiechem i bez kosztów.

#### Artykuł 88.

Świadectwo policynéy i książka za-  
Tom VIII. Do Nru 35. 20

kumentu do własnych notatek, a nawet gdyby błąd taki popełnił, udostępnienie poświadczenia fotograficznego pozwoli komentatorom go zweryfikować. A radość? Co z radością? Fotodokumentacja raduje, ponieważ – jak wiadomo – jeden obraz wart jest 1000 słów (a tysiąc słów to wiele).

O fotodokumentacji<sup>8</sup> my chcemy mówić, gdy obcuje-  
myz s e r i ą graficznych (fo-  
tograficznych) poświadczeń  
filologicznych. Ile elemen-  
tów musi liczyć minimalnie  
seria? Na to pytanie nikt nie  
potrafi odpowiedzieć, jednak  
prawie wszyscy zaintereso-  
wani są w stanie odróżnić  
serię poświadczeń fotodoku-  
mentacyjnych od nie-serii.  
Useryjnienie danych  
zaprezentowanych w formu-  
le foto- rozstrzyga o fotodo-  
kumentacyjnym charakterze  
ekscerpcji w teorii lingwo-

chronologizacji (*TLCH*). Intuicyjnie czujemy, że fotografia fragmentu Bulli *Ex commissio nobis a Deo* nie jest pracą fotodokumentacyjną w projektowanym przez nas sensie. Ale już zamieszczony powyżej wybór – tak.

<sup>7</sup> Por. Loth 2006.

<sup>8</sup> Termin *fotodokumentacja* nie jest (jeszcze) zakorzeniony w świadomości badaczy. Przykładem tego stanu może być „parapraksja” niedoskonałego (przy czym niedoskonałość ta jest w aspekcie tu podnoszonym szczególnie znacząca; w takich wypadkach mówi się właśnie: „freudowska pomyłka”) przytoczenia tytułu pracy *Jak prawdy fotodokumentacyjnie szukano i co znaleziono...* w artykule T. Smółkowej (2009: 264).

## 2. Fotodokumentacja w służbie chronologizacji

Z „subkulturą” fotodokumentacji łączy się (na razie: jak nic innego [ponieważ nie jest tak, że nie łączy się nic innego]) problem *chronologizacji*. Mamy tu głównie na uwadze chronologizację słownictwa. A właściwie („na dziś”): chronologizację słownictwa nowopolskiego. Centralnym zagadnieniem, które metoda fotodokumentacyjna weryfikuje, jest tzw. *kryterium leksykograficzne* (które po dwudziestoletnich badaniach lingwochronologicznych<sup>9</sup> J. Wawrzyńczyka traktujemy raczej już na prawach katachrezy) w zakresie orzekania o nowości danych faktów językowych. Oto wybrane głosy reprezentujące pewien ogląd teoretyczny:

Neologizmy okresu powojennego odnotowane są w indeksach do dwóch opracowań: książki Teresy Smółkowej *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników* i pracy Alicji Zagrodnikowej *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie* (Buttler 1993: 10).

W tym artykule nie zajmuję się odróżnieniem neologizmów potencjalnych od indywidualizmów. W praktycznej ekscerpji materiału stosowałem zasady przyjęte przez redakcję tomów *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy z lat 1972-1981* pod redakcją Danuty Tekiel. Przy formacjach utworzonych według produktywnych modeli słotwórczych od wyrazów spotykanych współcześnie (...) kryterium była ich nieobecność w *Słownikach języka polskiego* Doroszewskiego i Szymczaka (Mikołajczak 1996: 27–28).

Z naciskiem musimy jednak podkreślić, że umieszczony w naszym opracowaniu zbiór wyrazów został *jedynie* *wyekscepowany* z prasy wychodzącej w latach 1993–2000, a nie utworzony w tym właśnie okresie (Smółkowa 2004: 5).

Autorki wymienionych publikacji [*Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy...* – P.W.] nie zajmują się ustalaniem metryk poszczególnych wyrazów i połączeń wyrazowych. Przyjmują leksykograficzne kryterium nowości, podobnie zresztą jak autorzy innych opracowań, np. poświęconych słotwórstwu (Nowakowska 2005: 21).

Dzięki opracowaniu Teresy Smółkowej rejestrującej neologizmy z prasy lat 1985–1992 (Smółkowa, cz. I. 1988 [chyba 1998 – P.W.], cz. II, 1999) wiemy, że w tym tylko zaledwie siedmioletnim [1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992 – P.W.] okresie przybyło ponad trzysta tysięcy nowych jednostek leksykalnych — tzw. neologizmów leksykograficznych, czyli leksemów nieodnotowanych we wcześniejszych słownikach (Przybylska 2006: 131).

Granice czasowe użytego w tytule [*Nowe czasowniki obcego pochodzenia w aspekcie diachronicznym i synchronicznym* – P.W.] określenia „nowe czasowniki” wyznaczone zostały [z nowuż – P.W.] za pomocą kryterium leksykograficznego. Na jego podstawie do analizowanego materiału zaliczam te jednostki leksykalne, których nie odnotował wcale bądź odnotował w określonym znaczeniu *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (Różycka 2007: 197).

Kryterium leksykograficzne to dobre (ale już nie idealne<sup>10</sup>) narzędzie pozwalające

<sup>9</sup> W sprawie terminu por. Wawrzyńczyk 2008. Ustalenia chronologiczne J. Wawrzyńczyka mieszczą się głównie w żółtej serii „Semiosis Lexicographica” (i kolor ten można łączyć z faktem, że w dziedzinie chronologizacji polskiej J. Wawrzyńczyk jest posiadaczem „żółtej koszulki lidera”).

<sup>10</sup> Kryterium to miało uzasadnienie w czasach, gdy wyniki badań ekscerpcyjnych nie były tak rozproszone jak obecnie (tj. wówczas, gdy np. w latach 70. – w istocie – podstawowym „filtrem” pomaga-

redukować agnionię słownikową<sup>11</sup>. Jeżeli jednak chcielibyśmy je stosować w celu gromadzenia materiału służącego do opisu zjawisk językowych w kontekście ich dynamiki, to trzeba tu mówić o paraterminie, urobionym najprawdopodobniej w Obserwatorium Językowym IJP PAN. Jednym z przejawów umasawiania tego kryterium jest artykuł T. Smółkowej, opublikowany w wysokonakładowym „Języku Polskim” (Smółkowa 2009). Autorka, lokując się w „fortecy” o licznych „furtkach”, które obiecają postać wyłuszczeń wewnątrz warsztatowych Obserwatorium, znanych już paru pokoleniom wiernych czytelników serii *Nowe słownictwo polskie*, jako ukoronowanie wywodu-apologii dobiera aż trzy filary autorytetu:

1. Jeden podręcznik akademicki,
2. Ustalenia Profesor Hanny Jadackiej,
3. Ustalenia Profesor Krystyny Waszakowej.

Te trzy źródła mają – w argumentacji T. Smółkowej – skonfirmować zastosowanie kryterium leksykograficznego w badaniach słownictwa:

Tak jak w dotychczas wydanych seriach Nowego słownictwa, głównym kryterium stosowanym przy ustalaniu zasobu neologizmów w Słowniku neologizmów pozostaje kryterium leksykograficzne (Smółkowa 2009: 265).

Problem w tym, że kryterium leksykograficzne można od pewnego czasu<sup>12</sup> uznać za „spalone”. Stoimy na stanowisku, że (za nic w świecie) nie sposób go obronić<sup>13</sup> – tj. nie da się obronić tezy (w uproszczeniu, ale nie większym niż *clou* wadliwego kryterium): nowe w języku polskim jest to, czego nie notuje *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego i każdy słownik na nim fundowany (a szczególnie *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka). Oczywiście, można (nawet długo jeszcze) posługiwać się tym kryterium w pracy badawczej, lecz wynik w ten sposób uzyskany będzie obrazem fałszywym (ponieważ np. przymiotnik *telemarkowy*, nienotowany w SJPD ani w USJP, notujemy w tekstach przedwojennych). Stopień satysfakcji osiągniętej z pozyskania fałszywego wyniku (np. że *zberezeństwo* byłoby powojenne) – przy jednoczesnej wiedzy, że kryterium leksykograficzne<sup>14</sup> nie jest narzędziem pomocnym w badaniach współczesnej (i „każdej”) polszczyzny – jest chyba już wyłącznie sprawą tego, co przyjmuje się określać mianem: sumienie<sup>15</sup> (i jako taka satysfakcja ta nie podpada pod jurysdykcję komentarza naukowego).

Powróćmy do autorytetów (ponieważ za autorytetami uczeni wprost przepadają<sup>16</sup>). T. Smółkowa pisze: „W akademickim podręczniku Gramatyka współcze-

---

jącym orzekać o rejestracji [nie o dacie, o rejestracji] danego słowa było jego istnienie lub nie w danym słowniku, zazwyczaj: SJPD).

<sup>11</sup> Kalka rosyjskiego terminu *словарный агнионим*.

<sup>12</sup> Krytyce sensowności stosowania tego kryterium poświęciliśmy kilka opracowań, np. Wierchoń 2009a, 2009b. Tamże liczne testy tekstowe.

<sup>13</sup> T. Smółkowa proponuje także w procesie kolekcjonowania neologizmów zastosować – następną w kolejności – kryterium upowszechnienia (Smółkowa 2009: 264).

<sup>14</sup> Filtr: słownik ogólny (definicyjny) danego języka.

<sup>15</sup> Pomimo że mamy XXI wiek.

<sup>16</sup> Nie jest to nasz sąd: „U językoznawców wiara w nieomyślność autorytetów jest tak głęboko za-

snego języka polskiego. Morfologia czytamy: «Dane liczbowe stanowią podstawę stwierdzenia liczebności danego typu słowotwórczego. Liczba neologizmów (wyrazów notowanych po raz pierwszy w SJP D) pozwala określić produktywność danego typu»<sup>17</sup> (Smółkowa 2009: 265).

W wypadku doboru źródła autorstwa K. Waszakowej przez T. Smółkową dochodzi do frapującego manewru metodologicznego (w zakresie metody wyboru materiału badawczego). Autorka niezwykle dojrzałej interpretacyjnie (trafna ocena zjawisk ekstralingwalnych), obudowanej wartościową tkanką teoretyczno-lingwistyczną („szkoła warszawska”), klasyczo- (w pozytywnym znaczeniu) -operacyjnej pracy *Przejawy internacjonalizacji we współczesnej polszczyźnie* (Waszakowa 2005) dobiera materiał badawczy, powodowana (najprawdopodobniej) ujęciami periodyzacyjnymi T. Smółkowej, wypromowanymi w serii *Nowe słownictwo polskie*. Z kolei T. Smółkowa (2009) za podstawę badań przyjmuje<sup>18</sup> rozwiązanie chronologizacyjne przyjęte we wspomnianej wyżej pracy... K. Waszakowej (2005: 37). Przykład kolejny ma analogiczny „scenariusz”: H. Jadacka w pracy Jadacka 2001 powołuje się<sup>19</sup> na ustalenia chronologizacyjne i periodyzacyjne Zespołu red. Smółkowej, a T. Smółkowa (2009) „nie pozostaje dłużna” H. Jadackiej (2001) i akceptuje jej akceptację materiału serii NSP. Nie mamy nic przeciwko temu, aby kongruentne warsztaty badawcze dokonywały podobnych (ustalonych przez siebie) wyborów w zakresie leksykalnego asortymentu materiałowego... Pozostaje to samo ciągle pytanie: czy Badaczki faktycznie opisały – w zakresie opisu zjawisk morfologicznych tzw. współczesnej polszczyzny – to, co chciały opisać, czy też opisały to (biorąc pod uwagę materiał), co akurat było („pod ręką”) do opisania. A że to, co było, było nieporadnie schronologizowane, toteż itd. W wypadku serii-hitu (czy też ujmując hitowo: hit-serii) *Nowe słownictwo polskie...* należy po prostu mówić o fingowaniu wiedzy chronologizacyjnej (chyba nawet nie z rozmysłem, a po prostu przez brak precyzji metodologicznej, w wyniku bagatelizowania tzw. kryterium tekstowego chronologizacji, a nade wszystko – z powodu ignorowania piśmiennictwa przedwojennego w pracy ekscerpcyjnej).

Podsumujmy tę partię naszych uwag: morfologiczne analizy H. Jadackiej (2001) i K. Waszakowej (2005) mają nieprzeciętnie wysoką jakość, wynikającą m.in. z niekognitywizowania, obeznania warsztatu derywatologa itp. W tym sen-

korzeniona, że w ciągu 300 lat nikt nie pomyślał o sprawdzeniu zasady sformułowanej przez Ludolfa<sup>20</sup> (Mańczak 2006: 16).

<sup>17</sup> Gdyby rzeczywiście zakres oznaczania nazwy *neologizm* oraz zakres oznaczania nazwy *wyraz notowany po raz pierwszy w SJP D* łączyła relacja homosygnifikacji, mielibyśmy tu do czynienia z wielce egzotyczną definicją terminu *neologizm*.

<sup>18</sup> Tu dochodzi do jeszcze innego ujęcia problemu. Czytamy: „K. Waszakowa w rozprawie *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny* wyznacza dla neologizmów ramy chronologiczne obejmujące lata 1985–2004” (Smółkowa 2009: 265). Albo w powyższym cytacie zastosowano jakiś nieprzeciętnie silny tzw. skrót myślowy, albo mamy tu do czynienia z czymś znacznie „groźniejszym” metodologicznie.

<sup>19</sup> „Wspomniany już ostatnio wydany tom *Nowego słownictwa polskiego* Obserwatorium Językowego PAN zawiera także materiał najnowszy. Podstawą ogólnej charakterystyki tej części zasobu leksykalnego będą więc również derywaty z tego źródła” (Jadacka 2001: 17). Por. także Jadacka 2001: 15, 16.

się praca Badaczek musi budzić (i też budzi) najwyższe uznanie. Problem w tym (i chyba wyłącznie w tym, ponieważ żadnych innych skaz monografii tu przytoczonych nie dostrzegamy), że w wypadku żmudnych i precyzyjnych pod względem analizy i interpretacji badań – „para poszła w gwizdek”, tj. Badaczki te opisywały także fakty leksykalne, których w ogóle nie powinny opisywać, ponieważ fakty te (czyli: leksemy) należały – chronologizacyjnie – do zupełnie innych okresów polszczyzny, a nie do okresów np. 1939–2000 czy 1985–2004. Rodzi się pytanie: czy fotodokumentacja ma prawo „ubiegać się” o stosowne jej uwzględnienie w ramach poszczególnych warsztatów językoznawczych? Co nowego wnosi do wiedzy o polszczyźnie fotodokumentacja? Można powiedzieć (odwołując się do elokucyjnej figury *sustentatio*): *no nic* lub napisać: *nic*. Nie wnosi zupełnie nic, ponieważ osoby zainteresowane weryfikacją materiału obu monografii (w ogóle dowolnej pracy materiałowej) mogły poszczególne argumenty (oczywiście w postaci potwierżeń materiałowych) wyszukać w tradycyjnej bibliotece. Przecież poświadczenie tradycyjne, „papierowe”, nie różni się w tekstologicznie pojmowanej istocie od tego samego tekstu sfotografowanego czy też zeskanowanego. Tak, ale nie przypominamy sobie przed rokiem 2008 (a więc przed rozpoczęciem analiz fotodokumentacyjnych) tekstów o charakterze materiałowym, czy też jedynie teoretycznym, w których podważa się jakość (pod względem chronologizacyjnym) materiału przyjętego w badaniach np. Jadacka 2001, Waszakowa 2005 (tu: najwyższa świadomość lingwochronologizacyjna), Przybylska 2006 i tak dalej, i tym podobne. W tym sensie zawsze można zakończyć ewentualną dyskusję na temat metodologicznej rangi fotodokumentacji formułą: analizy fotodokumentacyjne nie wnoszą nic nowego do wiedzy o języku ponad to, co wniosłyby analizy tych samych materiałów kolekcjonowanych w swej masie przez biblioteki tradycyjne. W takim razie użyjmy frazemu-reproduktu: *porozmawiajmy o faktach*. Tu powrócimy do wspomnianej już łacińskiej etymologii słowa *fakt*. Fakt to to, co zostało zrobione. A zostało zrobione – niestety musimy na moment zawiesić konwencję *modestia auctoris* – już całkiem niemało. Zarówno w zakresie tzw. krytyki chronologizacji, jak i w zakresie tzw. programu pozytywnego (czyli w zakresie ekscerpcji tekstów w celu wzbogacania list słowników). To, co zostało wykonane, nawet przy kumulacji całej ewentualnej niechęci wobec tak podjętej pracy przed monitorem, a nie nad stoliczkiem w czytelnicy, musi być sprawiedliwie ocenione jako wkład do wiedzy o języku.

Nasza tekstocentryczna perspektywa rejestracji neologizmów nie jest pozbawiona osobnego wsparcia. Ostre, jednoznaczne, klarowne, bezdyskusyjne, filologiczne, weryfikowalne (naukowe) kryterium tekstowe (a nie dyskusyjne, nieweryfikowalne, wątpliwe, problematyczne, niepewne kryterium upowszechnienia) reprezentuje podobnie *Historical Thesaurus of the Oxford English Dictionary*, w którego notce reklamowej znajdujemy informację: „synonyms listed with dates **of first recorded use** [podkr. – P.W.] in English, in chronological order, **with earliest** [podkr. – P.W.] synonyms first”. Ucyfrowiona wersja umożliwia także odnalezienie najwcześniejszych poświadczeń filologicznych (ponieważ poważny warsztat filologiczny respektuje dziś

kryterium tekstowe, a nie upowszechnienia): „You can also narrow your searches by choosing particular dates or date ranges, such as all words with a **first occurrence** [podkr. – P.W.] between 1450 and 1650”<sup>20</sup>. W innym miejscu:

The examples on your screen will appear in columns, but here they are presented as continuous text. The dates are those for **first and last recorded use as given in the OED** [podkr. – P.W.]. A dash after a date indicates currency up to the present; in case of doubt a bracket is added. Where there is a gap in currency of over 150 years, a plus sign + is used. All Old English words are labelled OE, without specific dates.

03.03.16.01.03.06 Side-arms: side-arms 1760 --; (*.hilt*) hilt<hilt(e) OE --; (*.middle of hilt*) midhilde OE; (*.knob on hilt*) pommel c1330--; plummet c1425-c1600sc; pummel 1483-1715.

The heading here is Side-arms, which has only one exponent, ‘side-arms 1760--’. This reads: the word *side-arms* is recorded in use from 1760 [podkr. – P.W.] to the present day<sup>21</sup>.

Trudno sobie wyobrazić, że sformułowanie *is recorded in use from 1760* rozumieć należy w ten sposób, że wyraz ten pojawił się w tekstach, powiedzmy w roku 1750, ale autorzy słownika w jakiś sposób byliby w stanie przetestować kontinuum użycia tego słowa w okresie 1750– (*to the present day*) i zaoferowałyby czytelnikowi datę 1760 jako kluczowy „moment” upowszechnienia danego neologizmu. Porównanie zapisów powziętych z *Historical Thesaurus of the Oxford English Dictionary* z zapisami SBJP byłoby warte osobnych studiów. Także w kontekście analizy internacjonalizacji słownictwa przed rokiem 1985. Dla języka angielskiego tezaurus notuje np.:

Wyraz	Data	Wyraz	Data
crankery	1884	institutional	1908
crankiness	1870	kookiness	1962
crankism	1890	naturalistic	1840
crankness	1890	naturalized	1858
eccentricity	1657	off-beatness	1960
faddishness	1884	out-of-the-wayness	1800
faddism	1885	politico-religionist	1835
fantastic	1598	pottiness	1933
fantastical	1589	pre-animistic	1900
fantasticality	1592	scattiness	1959
fantasticalness	1581	vegetation	1914
fantasticness	1661	wackiness	1941

Jeszcze jeden przykład dotyczący kryterium leksykograficznego. Przymiotnik *geotechniczny* w pracy Smółkova 1998 ujmuje się z datacją 1987. Gdyby zatem przyjąć, że data ta nie jest datą respektującą kryterium tekstowe, a kryterium upowszechnienia (np. przyjmijmy, że Autorki uznają lata 80. za moment upowszechnienia neologizmu *geotechniczny*), to w jaki sposób należałoby datować neologizm *geotechniczny* w świetle poniższych potwierdzeń z „Głosu Koszalińskiego”:

<sup>20</sup> <http://libra.englant.arts.gla.ac.uk/historicalthesaurus/aboutproject.html>.

<sup>21</sup> <http://libra.englant.arts.gla.ac.uk/historicalthesaurus/aboutproject.html>.



lub z „Dziennika Polskiego”:

Przypominam tu walkę o Czorsztyn, w której brailiśmy udział i udowodniliśmy możliwość budowy zapory w miejscu nie zagrażającym pięknu Pienin i krajobrazu. Z zakresu prac dla elektrowni ciepłych trzeba wymienić prace geotechniczne i hydrogeologiczne dla obiektu w Jaworznie, Skawinie, Stalowej Woli, Turowie, Pałnowie, Adamowie, Bielsku oraz dla elektrociepłowni w Łodzi i Warszawie.

## DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota 3 I 1959

---

Cena 50 gr

W Rogoźnie koło Łodzi geolodzy odkryli ogromne złoża węgla brunatnego — zasoby obliczone na 500 milionów ton. Jednak obiekt ten w latach 1953—54 został zdyskwalifikowany — ze względu na trudne warunki wodne i geotechniczne. Po prostu złożo było zalane wodami agresywnymi — nie do pokonania ówczesnymi środkami techniki. Dziś złożo to

## DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota 13 VIII 1960

---

Cena 50 gr

Metodologia badania słownictwa *à la* seria *Nowe słownictwo polskie* wprowadziła spore zamieszanie do wiedzy o współczesnej polszczyźnie. Dodatkowo zaważyła tu nieuwaga samych badaczy, pobierających materiał ujęty w tomach *Nowe słownictwo polskie...*, bądź ich mylne tzw. wycucie językowe. Przykładowo: H. Jadacka, weryfikując materiał z wiadomej serii, słusznie usuwa wyraz *kontrmanifestacja* (ujęty w Smółkova 1998: 245, czyli rzeczony neologizm okresu 1985–1992). H. Jadacka pisze, powodowana ustaleniami J. Wawrzyńczyka: „Zmuszona byłam się rozstać m.in. z przykładami rzeczownikowymi (...) *kontrmanifestacja* [«murowany» neologizm stanu wojennego]” (Jadacka 2001: 21). Wyraz *kontrmanifestacja* nie mógł być „murowanym” neologizmem stanu wojennego, ponieważ nie tylko pojawia się on w czasopiśmie przedwojennych:

## MANIFESTACJE i KONTRMANIFESTACJE.

W niedzielę dnia 1-go maja ulicami naszej stolicy kroczył olbrzymi pochód, zorganizowany przez Polską Partję Socjalistyczną. Uczestnicy szli w porządku wzorowym, nikt go nie zaczepiając i zachowując się wysoce kulturalnie. Stwierdzamy to z prawdziwą przyjemnością, jak swego czasu w Nr. 430 z 20 listopada 1918 roku musieliśmy stwierdzić charakter zaczepny takiego pochodu, który się odbył w niedzielę dnia 10 listopada owego roku.

# MYŚ NIEPODLEGŁA

Warszawa.

1921 roku.

ale ujmuje go przede wszystkim Słownik warszawski:

**Kontrmanifestacja**, *1, 1m. o drugą manifestację, skierowana przeciwko pierwszej.* <Kontr + Manifestacja >

W tym sensie oczekiwanie na mozolne redatacje Wawrzyńczyka można było skrócić (wystarczyło zajrzeć do II tomu Słownika warszawskiego).

## 3. Już trzy fotodokumentacje

### 3.1. Fotodokumentacja 1.0

W pierwotnej formie analizie w metodzie fotodokumentacyjnej (oznaczonej tu numerem 1.0) poddawano całe zeskanowane stronicy. Aby nasze rozważania nie dotyczyły spraw tylko „w istocie technicznych” (choć zapewniamy: ponadprzeciętna wiedza informatyczna filologa – tak w zakresie oprogramowania, jak i oprzyrządowania – nie zaszkodzi, nie zaszkodzi), przyjrzymy się pewnemu sądowi opisowemu dotyczącemu „ostatnich lat” (Różycka 2007: 197). Rzecz dotyczy *n o w y c h c z a s o w n i k ó w* obcego pochodzenia. I. Różycka podaje (jednym tchem) serię: *arbajtować, cynkować, frendzić się, freakować, klaszować się, lampić się, plejować, szprechać, tajpować*. Przykład poprzedza sąd:

W ciągu ostatnich lat procesy takie [przyswojenia wyrazu do tego stopnia, by stawał się on podstawą do tworzenia derywatów słowotwórczych] uległy jednak znacznemu przyspieszeniu [sąd ten należy jeszcze zweryfikować – P.W.] i skumulowaniu. Zwróciła na to uwagę Krystyna Waszakowa, pisząc „do [nowych] wyrazów zapożyczonych niemal od razu są «dorabiane» derywaty [...]” (Waszakowa, 1995) (Różycka 2007: 197)

A tymczasem np. *arbajtować* to nie jest „nowy czasownik obcego pochodzenia”, ponieważ notujemy go w roku 1949:

mani w Patrii we wojnę robili. To ja wypowiedziałem w fabryce i za składane pieniądze, com se od ust odejmował czerwone zapatas żonie kupilem i ryżu, żeby do Patrii nie wracać z gołymi rękami. I jadę do Patrii arbajtować, nie tylko arbajtować i żona będzie mnie czekała w Gdyni w patryjnym porcie. Pisałem i dam znać z morza, prawda senor capitano? \*

## DZIENNIK POLSKI

Sobota 17 IX 1949

<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=13129>

Lub wcześniej...

*cuique!*

Na pograniczu powiatu Babimostskiego leżą wsi jako Nowa Wieś, Górsko, Mochy, Silcze i inne, których mieszkańcy niegdyś byli Polacy, dziś nie są po części ani Polakami ani Niemcami, gdyż nie mówią ani po polsku ani po niemiecku. Oto próba z Nowej Wsi. Ojciec mówi do syna: *Ty Jungu rufsztrajfuj sobie hozy, żebyś je sobie drekiem nie poszmirował.* (Chłopcze, podwiń spodnie, byś ich błotem niezwał.) Syn do matki: *Ty Muter! Muter! widzisz tam sztorcha jak śliwa na wysoką papel?* Albo gospodyni do dziewczki: *Ty verfiater Luder dziewucho! w nocy szlafuj, ale nie bei lichter Tage, kiedy arbajtować trzeba; czemu krowy nie wymelkujesz docna, a teraz krowa zakrankawała.* Pacierz ci ludzie po polsku odma-

## GAZETA TORUŃSKA

Toruń, sobota 13 kwietnia 1872

<http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=29770>

Dwa powyższe potwierdzenia mogą (choć w grę wchodzi tu głównie spolszczenie czasownika obcego) jednak nasuwać wątpliwości (w tekstach dostrzegamy problem narodowości lokutora). Inny przykład niepotrzebnego respektowania kryterium leksykograficznego przez I. Różycką: *judaizować się* (Różycka 2007: 201), uznany za „nowy czasownik” (wedle Autorki – ponieważ nieobecny w SJPD). Por.:

Prawda, że w pierwszym wieku naszej ery za Żyda uchodził ten, który wierzył w Jahwę, a za Greka ten, który czcił Dzeusa. Ale było to raczej hasło religijno-polityczne, niż prawda historyczna. Żenili się Grecy z Żydówkami, ale musieli się judaizować. Wiemy aż zbyt dobrze, że wśród Żydów da się wyraźnie odróżnić dwa typy: jeden zbliżający się do murzyńskiego, drugi do arabskiego z okolic Bejrutu i Nazaretu.

## **MYSŁ NIEPODLEGŁA**

**Styczeń 1911.**

<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=115794>

Albo takie: *globalizacja* (Różycka 2007: 198). Por.:

**ad 1, 2. Obie powyższe możliwości globalizacji pełnej, organicznej, mają tedy jedynie znaczenie środków po-**

## **OŚWIATA I WYCHOWANIE**

CZASOPISMO WYDAWANE NAKŁADEM  
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

**GRUDZIEŃ 1931**

<http://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1845>

Znaczna liczba językoznawców (np. zajmujących się kulturą języka) zwróci oczywiście uwagę, że w tekście naukowym nie należy stosować deiksy „albo takie” i że to nie licuje. Koncentrując się ewentualnie na łatwym (tanio) wychwyceniu pokraczności stylowej piszącego te słowa, badacze omijają sedno problemu (wywiązując się z obowiązku napisania komentarza wobec spraw prostych, redakcyjnych, dotyczących raczej *oratio* niż *meritum*). Otóż stoimy na stanowisku, że dla dobrej roboty lingwistycznej o wiele mniejszą szkodą jest zastosowanie w tkance tekstu naukowego dziwoląga „albo takie” niż: permanentne ignorowanie istoty *d i a c h r o n i i*, a więc dokonywanie nieprocesualnych (poszatkowanych) obserwacji języka w wąskich (czasowo) perspektywach.

Otóż 9/10 (już i ten zapis budzi dysgust) językoznawców zaneguje akapit „albo takie”, przy czym podobnie 9/10 językoznawców uznałoby („z marszu”), że wyrazy *globalizm* i *globalizacja* to formacje zawsze powojenne. Przykładowo, SBJP podaje 3 źródła, które mogłyby wskazywać na chronologizację powojenną:

### **globalizacja**

Smółkowa T. (red.) 1998 • Jadacka H. 2001 • SLex 15 (2003)

Rozwiązując skróty: Smółkowa T. (red.) 1998 – *Nowe słownictwo polskie...* pod red. T. Smółkowej, Jadacka H. 2001 – Jadacka, H. *System słowotwórczy współczesnej polszczyzny (1945–2000)*, SLex 15 (2003) – Wierzchoń, P. *Z cudzysłówów do poczekalni leksykograficznej*, od razu powiedzmy, że rozpatrywanie tych trzech źródeł jako literatury lingwochronologicznej jest błędem. O serii *Nowe słownictwo polskie* (w kontekście

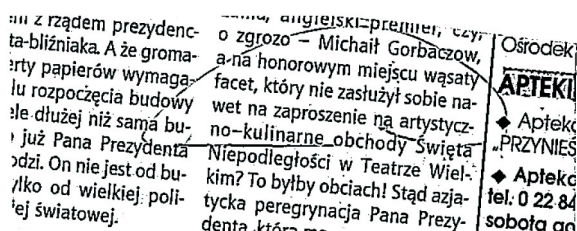
chronologizacji) wspominaliśmy wyżej. W pracach H. Jadackiej oraz P. Wierzchonia nie podaje się kontekstów, a tym bardziej datacji ewentualnych cytatów, dlatego prace te – podobnie: w *TLCH* – pozostają bezużyteczne. W wypadku opracowania Wierzchonia ujawnia się dodatkowo słabe „majsterstwo” w kwestii doboru tytułu pracy (kiks wycucia: tytuł jest mylny w tym sensie, że nie wszystkie przytoczone tam jednostki – na tle siatki haseł np. Słownika warszawskiego – to agnimity słownikowe).

Jak w i d a ć (promocja kategorii: *ad oculos*) powyżej, fotopotwierdzenia powyższe zostały pobrane z zasobów *dLibry*, czyli z Konsorcjum Bibliotek Cyfrowych. Fotodokumentacja nie zastąpi roboty lingwistycznej (od skanu do językoznawstwa jeszcze daleko), ale być może za jej sprawą ukażemy, znacznie redukując postępowanie wedle „widzimisię”, że kryterium leksykograficzne uznawania danej jednostki za „nową” to ślepa uliczka językoznawstwa (choć od skanu do językoznawstwa jeszcze daleko; z drugiej strony – droga do odpowiedniego skanu prowadzi właśnie przez językoznawstwo, ponieważ należy rozstrzygnąć, jaka to *globalizacja*).

### 3.2. Fotodokumentacja 2.0

W kolejnej fazie rozwoju fotodokumentacji skanowaniu poddawano ówczasnie przygotowane (wycięte zazwyczaj z gazety) fragmenty tekstu drukowanego. Oto postać prezentacji ekscerptu w ramach metody (techniki?) numer dwa:

#### artystyczno-kulinarny



<„Południe – Głos Mokotowa, Ursynowa, Wilanowa” (Warszawa) 2008, 41: 3>

#### artystyczno-poetycki

... cyjni uniu na ręce administratora oddziału i zarazem Dyrektor Zespołu Szkół nr 2 – Elżbiety Płosińskiej – przekazane zostały prezenty okolicznościowe. Wśród nich znalazły się: kosz wraz z zestawem piłek, radiomagnetofon i encyklopedie sportu. Młodzież szkolna, pod kierunkiem nauczycieli, przygotowała zaś program artystyczno-poetycki na temat historii igrzysk olimpijskich.

<„Kronika Mazowiecka. Pismo Samorządu Województwa” (Warszawa) 6 (2008), 1: 43> (Małek 2008: 11).

Jak widzimy, fotodokumentacja polega w tym wypadku na zeskanowaniu papierowego wycinka i umieszczeniu go w postaci fotograficznej w pracy. Autorka pisze: „Moje wycinki (fotowymyki) pochodzą głównie z produkcji wydawniczej – w większości prasy – ostatnich paru lat [W tym czasopiśmie bezpłatnych (w samej Warszawie jest ich co najmniej 20)]; sporadycznie trafiają się w sporządzonym zestawie starsze fotocyfaty” (Małek 2008: 4). Podobną metodę prezentacji obiera M. Iwanowski: „Niniejsze *Foto-addenda do leksykografii polskiej* to jedynie skromne, okolicznościowe nawiązanie do, z jednej strony, publikacji edmontońskiej [Sonda I – P.W.], z drugiej zaś do pracy, po części niejako fotoksiążki, Elizy Małek, *Ku fotoleksykografii* (Łódź: Instytut Rusycystyki UŁ, 2008) – zanim ukształtuje się w pełni fotoleksykografia...” (Iwanowski 2009: 8).

### 3.3. Fotodokumentacja 3.0

Powyżej omówiliśmy dwa rodzaje dokumentacji: wycinek mapy bitowej oraz wycinek papierowy, zeskanowany z myślą o właściwej (zazwyczaj również papierowej) prezentacji. W pierwszej technice (albo metodzie) badacz poszukiwał potwierdzeń filologicznych na całej zdigitalizowanej stronie publikacji, np. czasopisma. W drugiej – czytał gazetę (np. w poczekalni do lekarza, na dworcu itd.), postrzegł interesujący ekscepcyt, wyciął go nożyczkami i położył na szybę skanera. Po uzyskaniu postaci zdigitalizowanej prezentacja przyjmuje formę podobną do tej, jak w pracach Małek 2008 i Iwanowski 2009. Oto przykładowy wynik ekscerpcji fotodokumentacyjnej w odmianie 3.0:

ćwól

licznych rocznic papieskich. Tak więc niech te unijne ćwole nie mówią, że Polacy nic nie potrafią. Potrafimy, tylko że specjalizujemy się w dziedzinach (przykładem niech będzie choćby Licheń), w których te złośliwe chamy są cieniasami i z tego powodu – żeby poniżyć katolicki naród – nie organizują żadnej klasyfikacji. Że nie

**AKTY i miły**

**Nr 30 (490) 24 - 30 VII 2009 r.**

homokurwiszon

Smakować Ci, Polaku, będzie piwo Żywiec zastąpione brukselskim moczem szczającego tam bałwochwalczego posągu nieletniego homokurwiszona?

TAK

NIE



NIE 11/2009

## jednoinstancyjny

lokrotnie ją zaniżając. Dramat jest tym większy, że od decyzji KM apelować nie można. „Mamy do czynienia z organem administracyjnym jednoinstancyjnym, od decyzji którego nie można się odwołać. I to

**AKTY i mity**

**Nr 19 (479) 8 - 14 V 2009 r.**

## katosarmacki

*epoki saskiej. Jesteście spadkobiercami bandytów, którzy budowali obozy koncentracyjne w Brześciu i Berezie. Przy zachowaniu pozorów demokracji zbudowaliście konserwatywno-liberalne i klerykałno-faszystowskie państwo wyznaniowe, taki katosarmacki taliban. Opanowaliście media i zrobiliście społe-*

 **NIE 43/2009**

## radiofarmaceutyk

### Jak to działa?

Badanie za pomocą skanera PET wymaga podania pacjentowi radiofarmaceutyku w postaci płynu wstrzykiwanego dożylnie. Na przykład glukozy znakowanej radioaktywnym fluorem. Taki znacznik gro-

**ANGORA nr 45 (9.XI.2008)**

## toitoik

*monty. Aby panie, którym z reguły trudniej jest się załatwić niż panom, bardziej komfortowo załatwiły swoje potrzeby, za murkiem na stacji w Milówce wysypano piasek. Kuweta dla ludzi zamiast chociażby toitoiki to zaiste patent europejski...*

**ANGORA nr 35 (31.VIII.2008)**

#### 4. Podsumowanie

W przedstawionym artykule poruszaliśmy dwa wątki główne. Jeden z nich związany jest z trzema rodzajami prezentacji fotodokumentacyjnej. Drugi – z praktyką wykorzystania materiałów tekstowych (w naszym wypadku: fotodokumentacyjnych) w celu możliwie dokładnej chronologizacji faktów językowych w *TLCH*.

Nurt f o t o d o k u m e n t a c y j n y przedstawiono jako całość praktyk podejmowanych w trzech obszarach. Po pierwsze, fotodokumentacja (1.0) wiąże się z analizą całych stron zeskanowanych dokumentów (tu głównie należy myśleć o wykorzystaniu istniejących zasobów *dLibry*). Po drugie, fotodokumentacja (2.0) obejmuje skanowanie materiałów papierowych (głównie), które uprzednio zostały przeanalizowane manualnie w klasycznym oglądzie (w czasie lektury źródła papierowego). Trzeci rodzaj prezentacji materiału wiąże się z analizą dokumentów *born-digital* (czyli takich, które nie zostały zdigitalizowane w procesie skanowania, a powstały pierwotnie jako dokumenty cyfrowe). Ten rodzaj fotodokumentacji oznaczamy 3.0.

Wątek c h r o n o l o g i z a c y j n y w fotodokumentacji związany jest z wiernym datacyjnie, tekstowym poświadczaniem faktów językowych. Z naszej strony sekundujemy kryterium tekstowemu w procesie ustalania chronologizacji neologizmów (SBJP). Liczne awizy kryterium leksykograficznego w literaturze przedmiotu nie wytrzymują „próby ognia” w postaci konieczności redatacji całkiem pokaźnych gromad jednostek języka (tak w obrębie leksemów, jak i połączeń wyrazowych<sup>22</sup>).

Rekomendowanie kryterium upowszechnienia to przykład swego rodzaju *matraquage*'u, który spowoduje w polskiej myśli neologicznej, morfologicznej, leksykologicznej i leksykograficznej wystąpienie „efektu jo-jo”. Spodziewamy się oto bowiem – po kilkuletnim okresie względnej aprobaty kryterium upowszechnienia – powrotu (i tak) do kwestii chronologizacji (najwcześniejszej datacji) danej jednostki języka. Przyjęcie kryterium upowszechnienia neologizmu odsuwa jedynie w czasie kwestię opracowania owego problemu, natomiast nie wpływa na jego rozwiązanie. Rozwiązanie, czyli wskazanie inicjalnych momentów zaistnienia wszelkich systemowych: morfologicznych, taktomorfologicznych, onomazjologicznych, pragmatycznych, komunikacyjnych itd. warunków do powstania danego neologizmu. Najwcześniejsze poświadczenie tekstowe danego neologizmu jest argumentem na rzecz upowszechnienia ówczesnie zaistniałych reguł strukturalno-językowych (i przede wszystkim: pojęciowych) zezwalających na utworzenie danego neologizmu. Jeżeli zatem twierdzimy, że neologizm-fakt tekstowy jest emanacją u p o w s z e c h n i e n i a odpowiednich reguł systemowych, to notacja upowszechnienia tego upowszechnienia jest już wyrazem tego, co w literaturze przedmiotu nazwane zostało przez J. Wawrzyńczyka „spóźnionym świadectwem”.

---

<sup>22</sup> Por. Nowakowska 2005.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bogusławski, A. 2009. *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa: BEL Studio Sp. z o.o.
- Bogusławski, A., Danielewiczowa, M. 2005. *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*. Warszawa: Elma Books.
- Buttler, D. 1993. Neologizmy z formantem *-acja* w powojennej polszczyźnie. *Prace Filologiczne* XXXVIII, 7–15.
- Chlebda, W. (red.). 2009. *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*. Zeszyt 4. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Iwanowski, M. 2009. *Fotoaddenda do leksykografii polskiej*. Warszawa: BEL Studio Sp. z o.o.
- Jadacka, H. 2001. *System słotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Loth, R. 2006. *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Małek, E. 2008. *Ku fotoleksykografii*. Łódź: Instytut Rusycystyki UŁ.
- Mańczak, W. 2006. *Pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego a Kodeks zografski*. Warszawa: Takt.
- Mikołajczak, S. 1996. Neologizmy słotwórcze w publicystyce Waldemara Łysiaka. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza* III (XXIII), 18–66.
- Nowakowska, B. 2005. *Nowe połączenia wyrazowe we współczesnej polszczyźnie*. Kraków: Lexis.
- Ożóg, K., Oronowicz-Kida, E. (red.). 2006. *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Przybylska, R. 2006. Nowe czasowniki we współczesnej polszczyźnie. W: Ożóg, K., Oronowicz-Kida, E. (red.). 2006, 131–141.
- Różycka, I. 2007. Nowe czasowniki obcego pochodzenia w aspekcie diachronicznym i synchronicznym. *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, t. LII, 195–203.
- SBJP — Wawrzyńczyk, J. 2000. *Słownik bibliograficzny języka polskiego. Wersja predelektroniczna. Tom 1: A–Ć*. Warszawa: Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych.
- Smólkowa, T. (red.). 1998. *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992. Cz. I: A–O*. Kraków: IJP PAN.
- Smólkowa, T. (red.). 2004. *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000. Cz. I: A–H*. Kraków: Lexis.
- Smólkowa, T. 2009. Słownik neologizmów. *Język Polski* LXXXIX, 263–269.
- Such, J., Szcześniak, M. 2006. *Filozofia nauki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Waszakowa, K. 2005. *Przejawy internacjonalizacji w słotwórstwie współczesnej polszczyzny*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wawrzyńczyk, J. 2008. *Z leksykografii chronologicznej. 1. Przymiotniki polskie*. Warszawa: Jan Wawrzyńczyk.
- Wawrzyńczyk, J. (red.). 2009. *Czterdzieści lat minęło... nad „Słownikiem Doroszewskiego”*. Warszawa: Takt.
- Wierzchoń, P. 2003. *Z cudzysłowów do poczekalni leksykograficznej*. Łódź: IR UŁ.
- Wierzchoń, P. 2008. *ANTI*. Poznań: IJ UAM.
- Wierzchoń, P. 2009a. 444 przysłowki z tekstów okresu 1900–1939 nieobecne w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Fotosuplement (etiuda letnia). W: Wawrzyńczyk, J. (red.). 2009, 69–254.
- Wierzchoń, P. 2009b. *Dlaczego fotodokumentacja? Dlaczego chronologizacja? Dlaczego emendacja? Instalacja gazowa, parking podziemny i „odległość niezerowa”*. Poznań: IJ UAM.